

PRZEŻYWAĆ MIŁOSIERNĄ SPRAWIEDLIWOŚĆ BOGA

Ojciec José Jacinto Ferreira de Farias, scj – Doradca Duchowy I'ERI

Najwspanialsza synteza teologiczna dotycząca miłosierdzia znajduje się w encyklice św. Jana Pawła II, *Dives in misericordia* [30 listopada 1980], według której miłosierdzie jest jednym z przymiotów Boskich, który najlepiej wyraża sens tajemnicy wcielenia Syna Bożego. W bulli *Misericordiae vultus* [11 kwietnia 2015], papież Franciszek przywołuje dwa teksty z encykliki św. Jana Pawła II, które zwracają naszą uwagę na sytuację współczesnej ludzkości, której samo pojęcie miłosierdzia wydaje się obce. Święty Jan Paweł II i papież Franciszek przyznają, że współczesny człowiek jest wystawiony na ogromne niebezpieczeństwo: brak serca. W społeczeństwie zysku, skuteczności i wydajności człowiek jest zredukowany do bycia maszyną, siłą produkcyjną. Z tego powodu dzisiejszy człowiek wystawiony jest na wielkie niebezpieczeństwo jakim jest brak serca. Fakt, że pojęcie miłosierdzia brzmi dziwnie dla jego uszu jest oznaką kryzysu, jakiemu podlega dzisiejszy człowiek: uczestniczenie w upadku samej ludzkości. Istotnie w swej etymologii miłosierdzie ma związek z sercem, tzn. ze zdolnością otwarcia się i zauważenia tego, kto czuje się nędznikiem, a nawet wzgardzonym. Miłosierdzie jest więc bliskie współczuciu, zdolności cierpienia z drugimi. W jednym z rozważań na temat syna marnotrawnego, ojciec Caffarel proponuje interpretację miłosierdzia i współczucia ujętych niemal jako synonimy: „*Oto współczucie. Boli mnie ból bliźniego*”. Tak więc w tym znaczeniu, współczucie i miłosierdzie są pojęciami złączonymi, które wyjaśniają spojrzenie współczujące i życzliwe wobec cierpienia innych. Miłosierdzie i współczucie wyrażają więc przyniesioną pociechę kiedy dotrzymuje się towarzystwa komuś, kto czuje się osamotniony. Ta samotność jest z pewnością jedną z największych nędz, jakie dotykają dzisiejszego człowieka.

Jednakże nie wystarczy odwoływać się do miłosierdzia, gdyż pojęte jednostronnie, nie rozwiązuje problemu współczesnego człowieka, ani nie eliminuje ryzyka dehumanizacji, jakie mu grozi, jeśli nie będzie miał już serca. Miłosierdzie musi być zrównoważone przez sprawiedliwość.

Elementarne pojęcie sprawiedliwości jest następujące: dać każdemu co mu się prawnie należy. Jest to sposób wyjaśnienia złotej reguły: nie czyni drugiemu tego, czego nie chcesz aby tobie czyniono. Równowaga społeczna zależy więc od stosunku pomiędzy miłosierdziem, a sprawiedliwością, gdyż miłosierdzie bez sprawiedliwości prowadzi do ruiny, a sprawiedliwość bez miłosierdzia staje się okrucieństwem. W tym wystąpieniu chciałbym zwrócić Państwa uwagę na tę równowagę, poczynając od rozważań o dwóch przypowieściach i dwóch spotkaniach, jakie odnajdujemy w Ewangelii. Te dwa teksty posłużą nam za podstawę dla zrozumienia teoretycznego i praktycznego sprawiedliwości miłosiernej.

1. Dwie przypowieści i dwa spotkania

1.1. Przypowieść o synu marnotrawnym

Bardzo dobrze znamy przypowieść o synu marnotrawnym, która zresztą stanowi strukturę duchową naszego Zgromadzenia. Punktem centralnym przypowieści jest ukazanie współczucia Ojca kiedy przyjmuje syna powracającego do domu: „*A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go*” (Łk 15,20). Skupię się na dwóch następujących punktach: pojęcia dziedzictwa oraz pojęcia domu, do którego syn powraca.

Dziedzictwo, którego żąda syn i które trwoni jest jego *ousia*, w oryginalnym tekście greckim, przetłumaczonym na łacinę jako *substantia*. Faktycznie te słowa mogą mieć znaczenie dziedzictwa w sensie materialnym, ale także w sensie esencji, to czym jest ontologicznie w naszym bycie. W całej przypowieści, dziedzictwo dotyczy kondycji *synowskiej*, którą młodszy syn chce przeżywać na swój sposób, z dala od domu ojcowskiego. Jednak rezultat jest taki, że w końcu całkowicie trwoni tę fortunę. Rzeczywiście, w końcu nie pozostaje mu nic innego jak żyć pośród świń, zwierząt nieczystych w sposób oczywisty. Mamy tutaj obraz pojęcia *grzechu*, który dotyczy utraty i degradacji jego ludzkiej kondycji, co powoduje, że schodzi niżej na drabinie ludzkości, oddala się i zapomina o sobie samym, pograżając się w beznadziei utraconego życia w śmierć. Odejście syna, który chce korzystać ze swego dziedzictwa na swój sposób przypomina nam doświadczenie Adama, który stworzony na obraz i podobieństwo Boga, *chce być jak Bóg*, ale on również, na swój sposób jest takim marnotrawnym synem i rezultat niemal taki sam: odkrywa, że jest nagi! Syn marnotrawny, tak samo jak Adam, przedstawia kondycję człowieka wszechczasów, również dzisiejszego, który chce używać na swój sposób swojej wolności! Na podstawie figur jakimi są Adam i syn marnotrawny możemy lepiej spostrzec, co się dzieje dzisiaj: kryzys wartości, który jest kryzysem istoty człowieka samego, sprowadzonego do kondycji niższej niż kondycja zwierząt, które są bardziej chronione niż sami ludzie. Współczesny człowiek stracił poczucie swojej godności, zapomniał o sobie samym.

Grzech dotyka więc esencji, substancji (*substantia*) człowieka, jego synowskiej godności. W miarę jak oddala się on od domu swego ojca, syn oddala się od samego siebie, staje się obcy samemu sobie. Powrót syna do swego ojca oznacza w tej przypowieści, że syn przypomina sobie swą synowską godność, i że to współczucie ojca przywraca mu tę godność. Oto sens wybaczenia, które jest jednocześnie miłosierdziem i sprawiedliwością; miłosierdziem, gdyż emocją serca przyjmująca syna z miłością; i sprawiedliwością ponieważ miłosierne wybaczenie ofiaruje dziecku, to do czego ma prawo, a co roztrwonił oddalając się, ale które teraz jest mu przywrócone za darmo. Przypowieść o synu marnotrawnym ukazuje nam najlepszy obraz miłosiernej sprawiedliwości wybaczenia.

Dom ojcowski jest figura Kościoła, co do którego mamy piękne określenie Świętego Cypriana z Kartaginy, a które stało się ważnym aksjomatem teologicznym: „*nikt nie może mieć Boga za Ojca, jeśli nie ma Kościoła za matkę*”¹. Kościół jest prawdziwie domem Ojca, gdzie możemy celebrować wybaczenie, współczucie Boga i tym samym odzyskać naszą godność umiłowanych dzieci Ojca. Oto także sens sakramentu przebaczenia, przez który możemy naprawdę doświadczyć miłosiernej sprawiedliwości, wystarczający znak miłości Boga, który nas uprzedza.

1.2. Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie : jest on zdjęty litością

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie również ukazuje miłosierdzie i sprawiedliwość jako przymioty Boga. Faktycznie, cała parabola zawiera sens chrystologiczny, gdyż miłosierny Samarytanin to sam Chrystus. Człowiek opuszczony na skraju drogi przywołuje ludzką kondycję człowieka upadłego, Adama, tak samo jak każdego z nas. Gospoda reprezentuje Kościół, a ci którzy opiekują się mężczyzną są jego sługami. Ta troska o człowieka upadłego realizuje się w Kościele poprzez posługę kapłańską, w sakramentach, zwłaszcza w tych, które celebrować miłosierdzie – chrzest i pokuta. Są one wystarczającymi znakami miłosierdzia i współczucia Boga.

W przypowieści o miłosiernym Samarytaninie jest również ukazane ryzyko wolności albo śmiałości człowieka, który chce sam przemierzyć bardzo niebezpieczną drogę. Grzech może być również rozumiany jako roszczenie sobie pretensji do samowystarczalności wolności, tak jakby było możliwe, aby człowiek przemierzył sam drogę życia i miał w sobie wystarczającą siłę, aby stawić czoła wrogom, którzy mają moc ogołocić go z jego najcenniejszego dobra, łaski synostwa Bożego. Dlatego też w momencie oddania człowieka pod opiekę Kościoła, przypowieść przypomina nam, że potrzebujemy wspólnoty, aby wędrować bezpiecznie. Miłosierny Samarytanin zajmuje się człowiekiem tylko na samym początku, gdyż następnie oddaje go pod opiekę wspólnoty. Tak więc, kiedy na końcu Pan mówi – „*Idź, i ty czyń podobnie*” (Łk 10,37) – oznacz to, że my również musimy zatroszczyć się o naszych bliźnich, o nasze peryferie, a tym samym wyjść z zamknięcia obojętności. Musimy naśladować Boga, miłosiernego Samarytanina, któremu absolutnie żadna osoba nie jest obojętna.

1.3. Dwa spotkania : Zacheusz i kobieta cudzołożna

W przypadku Zacheusza współczucie i miłosierdzie Boże objawiają się w woli Jezusa pozostania w jego domu: „*dziś muszę zatrzymać się w twoim domu*” (Łk 19,5). Z tego spotkania wynikło nawrócenie Zacheusza, jego decyzja rozdania połowy swych dóbr biednym, a także oddanie poczwórnym tym, których wyzyskał. W istocie, Zacheusz pozostawił

¹ “Habere iam non potest Deum patrem, qui Ecclesiam non habet matrem” (De *Catholicae Ecclesiae Unitate*, 6).

wszystko, zgodnie ze słowami Pana : „*Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj co posiadasz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną*” (Mt 19, 21). Prawdziwe spotkanie z Panem zmienia radykalnie życie człowieka. Zacheusz staje się uczniem Jezusa. Ewangeliczny opis przekazuje świadectwo Zacheusza, który może powiedzieć: byłem wielkim złodziejem, ale odkąd Pan wstąpił do mego domu, moje życie radykalnie się zmieniło.

Przypadek kobiety cudzołożnej jest również bardzo szczególny. Została oskarżona o cudzołóstwo, skazana według prawa Mojżeszowego. W tej kwestii wyrok już zapadł. Postawiono ją więc przed Jezusem, aby skonfrontować go z prawem i mieć w ten sposób powód aby go skazać. „Lecz Jezus schyliwszy się, pisał palcem po ziemi” (J 8,6). Gest Jezusa ma dwa znaczenia : Jezus wypisuje na ziemi nowe prawo miłości i przebaczenia, gdyż Bóg nie pragnie śmierci grzesznika, przeciwnie, pragnie, aby żył. Oto pierwsze znaczenie. Ale Jezus pochyla się nad ziemią odwracając swój wzrok od kobiety, inaczej niż oskarżyciele, którzy spoglądają na nią z pogardą. Jezus pokazuje, że grzesznik zawsze zasługuje na poszanowanie swojej godności, nawet jeśli ją utracił i właśnie to miłosierne poszanowanie, które go dotyka przynosi mu nową możliwość: „Nikt cię nie potępił? [...] I ja ciebie nie potępiam. Idź i odtąd już nie grzesz” (J 8,11).

Spotkanie Jezusa odmieniło życie tamtej kobiety, ponieważ wybaczenie jakie otrzymuje ratuje ją przed ukamienowaniem, oznacza możliwość powrotu do swego prawdziwego męża i bycia mu wierną. Nowe prawo, jakie Jezus zapisuje na ziemi jest Prawem Ducha św., który łamie zatwardziałość serc i zamienia serca z kamienia na serca z ciała. Nie potępienie przez Jezusa oznacza, że nie musi zostać ukamienowana, ponieważ prawo, które skazuje tę kobietę, pokazuje zatwardziałość serca, którego prawo Mojżesza nie potrafiło przełamać, a które teraz, nowe prawo Ducha mogło dopełnić. „Idź w pokoju i odtąd już nie grzesz” powoduje, że kobieta musi poprosić o wybaczenie swojego męża i żyć z nim pogodzona i w pokoju. To świadectwo kobiety, która może powiedzieć: byłam wielką grzesznicą, niewierną mężowi, ale Pan mi wybaczył i teraz mogę być wierna mężowi, który mnie przyjął i teraz oboje żyjemy jako uczniowie Pana, gdyż w jego szkole nauczyliśmy się co to jest wybaczenie i miłosierdzie Pana.

2. Miłosierna sprawiedliwość

W encyklice *Dives in misericordia* (30 listopada 1980), św. Jan Paweł II inspirowany jest tymi tekstami, które przed chwilą analizowaliśmy (i wieloma innymi w swojej syntezie biblijnej na ten temat), aby ukazać nam, że miłosierdzie wyraża się, jako zdolność do współczucia, w postawie zdecydowanie odmiennie niż osąd, tak jak to zobaczyliśmy w tekstach. Rzeczywiście, miłosierdzie w swej etymologii ma związek ze zdolnością wypływającą z serca, zauważać nędznika i tego, który czuje się godnym pogardy, a nawet być niegodnym

obiektem uwagi i miłości. Tak więc to co wnosimy z rozważań nad tymi przypowieściami i spotkaniami jest inspiracją do praktyki, na wzór tych spotkań, gdzie współczucie i miłosierdzie wyrażają się w czynach. Chodzi tutaj zwłaszcza o relację do sprawiedliwości, kiedy w przypowieściach i spotkaniach stajemy wobec sytuacji, w której osoby utraciły przez grzech lub nadmiar ambicji sens swojej godności, jak Zacheusz, którego kontekst historyczny uczynił zniechęconym i godnym pogardy. Ale dla Zacheusza i kobiety cudzołożnej spotkanie z Chrystusem spowodowało odmianę życia, stają się jego uczniami, pozwolił im zostać włączonymi do wspólnoty uczniów Jezusa. Są ludźmi odnowionymi, którzy stają się świadkami i ukazują, że Ewangelia jest przeznaczona dla wszystkich, łącznie z nami. Tutaj miłosierdzie i sprawiedliwość spotykają dobroczynność i miłość chrześcijańską. Jedynie miłość może uzdrowić i przywrócić człowiekowi utraconą godność. Poprzez swoje spotkanie z Jezusem odkryli, że nadal mogą być kochani, godni tej miłości, i dzięki temu zdołali pokonać kompleks bycia nędznikami, na jakich czuli się skazani.

W *Dives in misericordia* znajduje się troska teologiczna, którą jest ukazanie, że serdeczność i współczucie stanowią zasadnicze przymioty Boga, który stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie, aby przywrócić nam godność ludzką; to odpowiada zamiarowi Boga, planowi jaki ma wobec człowieka w dziele Stworzenia i Odkupienia. Ta encyklika jest drugą w kolejności z programu trzech encyklik: pierwsza to *Redemptor hominis* (4 marca 1979) o Odkupicielu Człowieka, a trzecia to *Dominum et Vivificantem* (18 maja 1986) o Duchu Świętym. Według Jana Pawła II kontemplacja Miłosierdzia Bożego – Bóg ma serce miłosierne i współczujące – zaprasza do wychwalania tego miłosierdzia w celebracji sakramentów, zwłaszcza spowiedzi, która oznacza ogłoszenie, że Bóg kocha grzesznika, nawet, jeśli on sam uważa się za niegodnego tej miłości. A w konsekwencji to musi wyrazić się w dziełach miłosierdzia i odczuwania współczucia względem bliźniego.

W ten sposób miłosierdzie wzbudza sprawiedliwość nie tylko z prawości, ale jako życzliwość: pragnąc dobra dla drugiego, dla niego samego, a nie dla tego czym może się odwdzięczyć. Ale także dlatego, że drugi człowiek jest zawsze godnym bycia kochanym i że miłość musi się wyrazić przez wybaczenie, najdoskonalszą formę miłości.

Papież Franciszek podjął nauczanie św. Jana Pawła II w tym co się tyczy aspektów teoretycznych i kładzie wielki nacisk na praktykowanie miłosierdzia. W tym sensie ogłosił święty rok miłosierdzia, poruszony świadomością, że jest pilna potrzeba praktykowania miłosierdzia, zwłaszcza sakramentalnego, na tym etapie historii w którym się znajdujemy.

W przesłaniu Matki Bożej Fatimskiej, wezwanie do wynagradzania, zadośćuczynienia Bogu są obecne – o zadośćuczynienie Bogu prosił Anioł – jak również do modlitwy i ofiary wynagradzającej za biednych grzeszników, gdyż wielu się gubi ponieważ nikt się za nich nie modli. Istotnie, czym jest grzech jeśli nie usunięciem Boga jak gdyby grzesznik zostawiał Go samego? Czymże jest *pocieszenie* jeśli nie towarzyszeniem komuś kto czuje się sam?

Tymczasem czyż samotność nie jest wielkim złem naszych czasów? I co zrobimy w tej sprawie? Czy ta duchowość nie będzie dla nas wielkim polem nie tylko refleksji teoretycznej, ale przede wszystkim czynnego działania, pośrednictwa, jak prosił o to Ojciec Caffarel? Oto wyzwanie!

Podsumowanie

Jako małżonkowie i doradcy duchowi, musimy podjąć to doświadczenie, aby pozwolić dotknąć się Panu w spotkaniu wyzwającym, tak jak przeżyli to Zacheusz i kobieta cudzołożna, powierzyć się Kościołowi i jego sługom, aby nas uleczyli z ran, a zwłaszcza duchowych. Kiedy podejmuje się ryzyko samotnego przemierzania drogi życia, wystawiamy się na liczne niebezpieczeństwa, które na nas czyhają na każdym kroku. Lecz uzdrowieni i umocnieni łaską spotkania z Panem w braterskiej wspólnoty, będziemy mogli naprawdę być głosicielami nadziei, tej cnoty ludzkiej i teologicznej, która rodzi się wówczas gdy czujemy się zaakceptowani i kochani, nawet jeśli nadal czujemy się niegodni tego. Dobrze tu przypomnieć także doświadczenie nawrócenia Ojca Caffarela, ten moment, kiedy rozpoznał, że jest kochany i że kocha. Od tamtej chwili wszystko, wszystko się rozegrało, powiedział!

Oby nasze Ekipy były naprawdę przestrzenią przyjęcia i spotkania, gdzie małżeństwa mogą znaleźć siłę, aby być iskrami nadziei dla dzisiejszego świata.